NUMER 3. Exempl. gr. 5.

MOTYL.

— W PIĄTEK dnia 7. Marca 1828 roku. —

Les Chroniques de Canongate par Sir W. Scott traduit *par Defanconpret Paris* 1828, Cztery tomy w 12ce kosztuią u Glücksberga Zł. 20.

Nie mamy w kraiu naszym Gazety Literackiéj, brak ten zastępuią iak mogą Gazety polityczne, lecz najwięcéj głoszą nam okazanie się dzieł w kraiu wychodzących. O cudzoziemskich *niekiedy* wspominaią, i to wtenczas kiedy ieszcze za granicą *maią wyjśdź czy ledwie wyszły*. Wypływa ztąd naturalnie, że obwieszczenia tak odległe od swego skutku, mało czytelnika obchodzą; wieleż to bowiem szkopułów, o które wprzody ciekawość potracić się musi. Wszelki wypadek, wszelka katastrofa, do prawdy iest podobna; niech autor umrze, niech wydawca zachoruie, niech się transport zwlecze, niech się tomy zawieruszą, niech kart kilka wypadnie lub niestanie, *wszystko to bydź może*: niech że na dobitkę nieszczęść za kilka lub kilkanaście bredni w najciekawszą xiążkę wciśniotych, Cenzura dzieło wykreśli, o! wówczas, iuż

po winogronach (1). Przypuśćmy, że mimo wszelkie orkany i zawieruchy, dziełko szczęśliwie dobiia przystani, co się wtedy dzieie? większa oto część lubowników nowości, zapomniała iż takowe na świecie istnieie; odbyt lichy, Xięgarz stara się wysoką ceną nadrobić za wyłożone koszta. Wysoka cena zraża Czytelników, tém bardziéy, że xiążka kupiona po przeczytaniu bardzo często warta komina. Oto smutna, lecz wiernie skreślona dola konsumentów umysłowych w Polszcze. Trzeba bydź i żarliwym i bogatym muz literackich zelantem, aby wbrew tak połączonym okolicznościom mężnie się opierać.

W dalszych numerach Motyla, będziemy śledzić po szczególe przyczyny pierwiastkowe i pochodne, dla których handel xiążkowy doznaie trudności, i zastanowiemy się oraz nad drogami, które do pomyślnieyszych skutków osiągnienia przyczynić by się mogły; teraz wrócimy do Waltera Scotta.

Nowy ten płód obfitego autora pierwszy ze wszystkich dotąd znaiomych z podpisem iego iawnym wychodzi. Z tego powodu porównywa się Walter Scott w wesołéj przemowie do arlekina, któremu gdy zdięto maskę, daleko się gorzéj wydał, niźli nią przybrany. — Iako wielka część poprzednich Romansów była opowiadaniem Iedediaha Cleisbotham gospodarza Austeryi, tak tutaj Pan Chrystal Croftangry daie publiczności kilka płodów swoiego pióra poprzedzonych własną bi-

(1) *Liszka i Winogrona.* Ezopa.

ografja. W dobrém urodzony mieniu pod matki iedno zarządem, młody Chrystal popuściwszy sobie wodze subordynacyi, póty używał i hulał, póki się ojcowski maiątek nie przebrał. Nic mu prawie nie zostało, krom dwóch przyiacioł, a tych cała pomoc ograniczała się do wydźwignienia ułamków, iakieby na zniszczonéj dziedzinie pokazać się mogły. Straciwszy odwagę i ochotę pozostania w Edymburgu. Odbył nasz Chrystal podróż zamorską, a nauczywszy się z doświadczenia, że praca i oszczędność konieczne są do osłodzenia starości, zebrał iaki taki maiątek, który przydany do uratowanych dawnego szczątków, los iego do końca życia zabezpiecza. Z powrotem do ojczyzny zastaie zupełną zmianę, i czasów i osób. Dawny protektor złożony niemocą, zaledwie go poznaie: drugi przyiaciel Pan Fairscribe Patron, który łącznie z protektorem ułatwił wydostanie pozostałości rozbitéj massy, uwiadamia Chrystala o stanie interessów i zachęca go do wykupna dawnego familji Croftangry imienia. Gdy iednak to nabycie nie przyszło do skutku, dla mniéj przyiemnych a odświeżonych pamiątek przez dawną sługę, która nie poznawszy Chrystala, przed nimże samym wystawia go pod zasłużonemi w młodości kolorami, daiąc próbkę opinji, iaką okolica o dawnym dziedzicu zachowuie, postanawia Croftangry osieść w Edymburgu, w części miasta zwanéj Canongate i stamtąd Chroniki na świat wypuszcza.

Korzystaiąc ze znaiomości dawnych przyiacioł, udziela nam dwóch powieści w drugim tomie zawartych, pod tytułem: *Wdowa Gorala*,

i *Dwaj Włodarze*, trzecia powieść zajmuiąca dwa ostatnie tomy, nosi tytuł: *Córka Lekarza wiejskiego (la Fille d'un Chirurgien)*, i scena odbywa się częścią w Anglii, częścią w Indjach. Kończy autor opisem wrażenia, iakie ostatnia historja Chrystala na zebranem towarzystwie uczyniła, i gdy Pan Fairscribe przy pomocy tabaki, dwa razy tylko zasnął, a pozostałego audytorjum applauzy łaskawie go powitały, ośmielił się Croftangry ogłosić swe prace, równaiąc się w tém do konia, co faierwerkiem przyuczony, bez boiaźni na grady kul woiennych występuie.

Trudno iest ocenić bez zarzutu dzieło tak znakomitego autora, dla tego też się Motyl na to nie porywa. Ogólnie mówiąc w kolei rzeczy ludzkich, postrzedz można, że sława raz nabyta popiera i mniéj doskonałe pomysły — Dzieło to wszakże, daie się czytać z ciekawością: mnoztwo nieznanych wyrazów z indyjskiego wziętych języka, czy zdobi czyli nie, dowcipne opowiadanie, każdy wedle gustu osądzi. Obrazy wschodnie przy końcu tomu czwartego skreślone, trochę Tysiąca nocy zarywaią odcieniów.

Nie tu ieszcze koniec pracowitych Skotta zatrudnień. Obiecuie ciąg dalszy Chronik, ieżeli mu siły na to wystarczą, przy zachęcie od czytelników zbyt wedle mnie rozlicznych, aby iednym organem zgodną opinię wyrazić zdołali. —
